

LIDER ROKU 2016

W OCHRONIE ZDROWIA

ZDROWIE
PUBLICZNE



Żelazna dama grypy



foto: Sławomir Kamiński / Agencja Gazeta

Rozmowa z **prof. Lidią B. Brydak**, kierownik Krajowego Ośrodka ds. Grypy, kierownik Zakładu Badania Wirusów Grypy w Narodowym Instytucie Zdrowia Publicznego – Państwowym Zakładzie Higieny

Co chciałaby pani przekazać osobie, która ma wątpliwości, czy szczepić swoje dzieci?

Z prawdziwą przyjemnością chciałabym zwrócić uwagę, że 16 czerwca 2016 r. najbardziej miarodajna grupa naukowców w Polsce na Zgromadzeniu Ogólnym Polskiej Akademii Nauk jednogłośnie przyjęła stanowisko w sprawie szczepień ochronnych, rekomendując zarówno szczepienia obowiązkowe, jak i zalecane. Cytuję: „Jednocześnie wskazano na szkodliwe konsekwencje aktywności ruchów antyszczepionkowych. Ruchy te powołują się na błędne publikacje naukowe, żerują na obawach i strachu rodziców i są zwykle mode- »

» rowane przez ignorantów i oszustów”. Powinniśmy mieć świadomość, że skutki infekcji grypowej należy rozpatrywać nie tylko w aspekcie powikłań grypowych, zaostżenia chorób już istniejących, lecz także wymiernych kosztów finansowych, które ponosi kraj.

Osoby, które nie chcą się szczepić, żądają faktów i liczb. Czy mogę o nie prosić?

Pierwsze zezwolenie na zastosowanie szczepionek przeciwko grypie u ludzi zostało wydane w 1941 r. Szczepionki te powodowały liczne objawy uboczne. Jednakże ludzie, którzy przeżyli i widzieli skutki pandemii hiszpanki – 50–100 mln zgonów, nie podważali celowości szczepień, jak to ma miejsce obecnie, kiedy medycyna dysponuje szczepionkami chromatograficznej czystości. Dobrodziejstwa szczepień przeciwko grypie doświadczyliśmy w czasie następnych pandemii XX wieku: tzw. azjatyckiej w latach 1957–1958 wywołanej przez wirus A/H2N2/ oraz tzw. ery Hong-Kong w latach 1968–1969 wywołanej przez wirus A/H3N2/. W obu tych pandemiach zarejestrowano zdecydowanie mniej zgonów w porównaniu z hiszpanką – po ok. 1–4 mln dla każdej z nich – właśnie dzięki szczepieniom.

Wiek XX powinien być dla nas lekcją, z której należałoby wyciągnąć odpowiednie wnioski. Zastanawiam się, dlaczego świadomość tego, co dotknęło ludzkość w przeszłości, nie skłania nas dziś do odpowiedzialnych zachowań. Przecież kolejne epidemie czy pandemie były dla ówczesnych społeczeństw prawdziwym szokiem, wyjątkowo surową lekcją, doświadczeniem, o którym każdy roztropny człowiek powinien pamiętać.

Jak nazywa pani osoby, które powszechnie określane są jako antyszczepionkowcy?

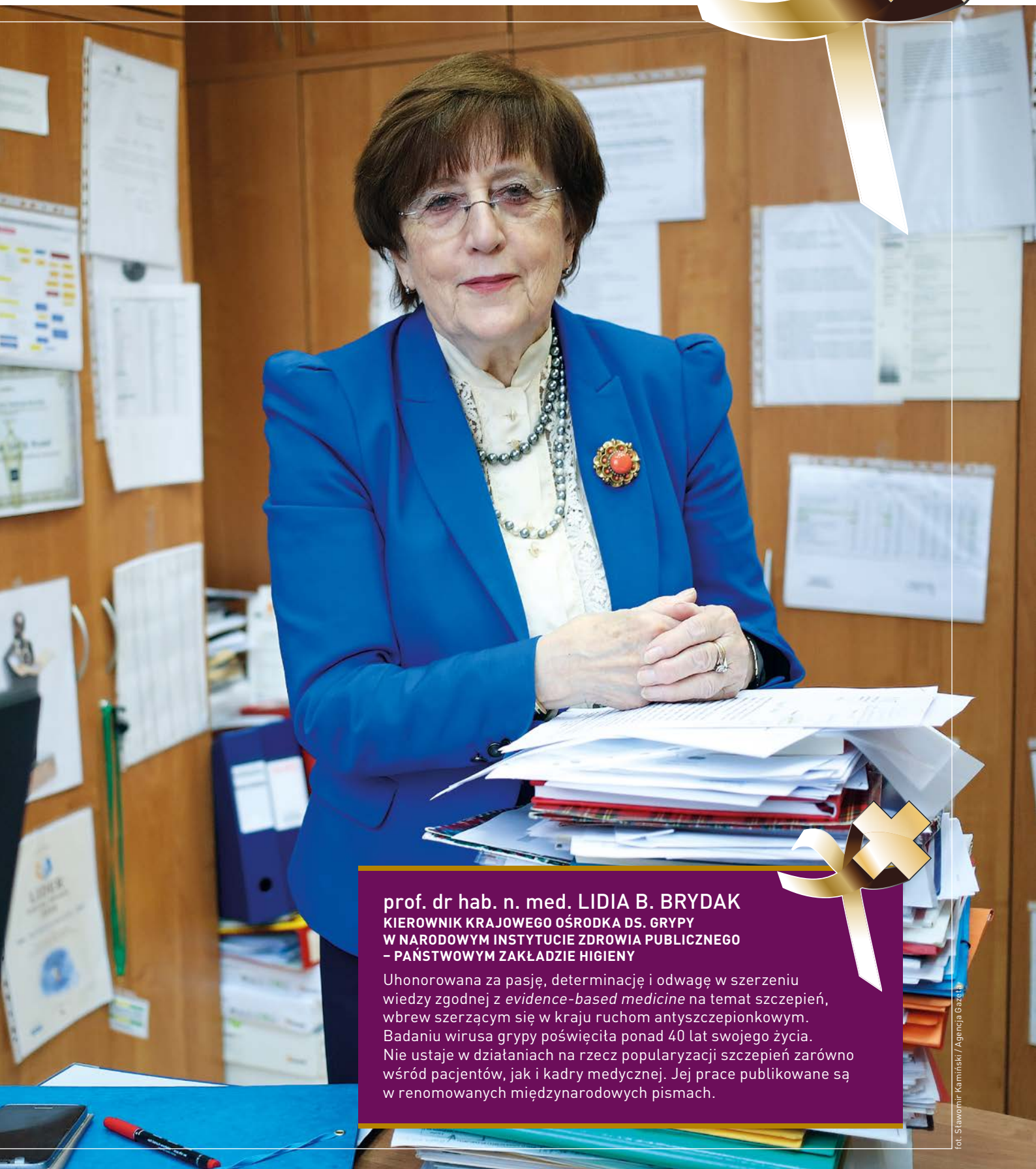
Nie nazwałabym ich antyszczepionkowcami, ale... proepidemicznymi. Postępowanie tych ludzi, czyli niechęć do szczepienia się, może doprowadzić do powstania epidemii, a w konsekwencji do powrotu chorób zakaźnych, które zostały wyeliminowane dzięki szczepieniom. W stu procentach nie zgadzam się z takim zachowaniem. To – najdelikatniej rzecz ujmując – nierozsądne.

Ci, których potocznie nazywa się antyszczepionkowcami, nie lubią przedrostka „anty”. Sami określają się jako osoby, które chcą mieć wybór i chcą decydować, czy szczepić swoje dzieci. Czy pani zdaniem taka postawa ma sens?

Wszyscy oni powinni sobie postawić jedno zasadnicze pytanie: czy swoim postępowaniem nie działają na własną szkodę, na szkodę swoich dzieci i czy nie zagrażają innym, czyli społeczności, w której żyją. Oni nie myślą o tym, co się dzieje wokół. Jeżeli chcą mieć wybór, to powinni mieć również świadomość, jakie będą konsekwencje niezaszczepienia dziecka. To działanie na »



Przeciwnicy szczepień powinni sobie postawić jedno zasadnicze pytanie: czy swoim postępowaniem nie działają na własną szkodę, na szkodę swoich dzieci i czy nie zagrażają innym, czyli społeczności, w której żyją



prof. dr hab. n. med. LIDIA B. BRYDAK
KIEROWNIK KRAJOWEGO OŚRODKA DS. GRYPY
W NARODOWYM INSTYTUCIE ZDROWIA PUBLICZNEGO
- PAŃSTWOWYM ZAKŁADZIE HIGIENY

U honorowaną za pasję, determinację i odwagę w szerzeniu wiedzy zgodnej z *evidence-based medicine* na temat szczepień, wbrew szerzącym się w kraju ruchom antyszczepionkowym. Badaniu wirusa grypy poświęciła ponad 40 lat swojego życia. Nie ustaje w działaniach na rzecz popularyzacji szczepień zarówno wśród pacjentów, jak i kadry medycznej. Jej prace publikowane są w renomowanych międzynarodowych pismach.

foto: Sławomir Kaminski / Agencja Gazeta

» szkodę społeczeństwa. Należy mieć świadomość, że szczepionki są najlepiej i najdokładniej przebadanymi produktami leczniczymi.

Przeczytałam w jednym z wywiadów, że była pani nazywana nieustraszoną.

Rzeczywiście, jestem nieustraszona. I walczę, ponieważ jestem całkowicie przekonana do swoich racji.

Czy nie dopada pani zniechęcenie? Przecież zdaje sobie pani sprawę, że przekonanie niektórych jest niemożliwe.

To jest moja pasja. Całe życie poświęciłam nauce. Nie widzę powodu, żeby zbliżając się do końca swojej pracy zawodowej, cofnąć się. Zawsze mówię, że należę do wyznania szczepionkowego i wcale się tego nie wstydzę. Będę walczyła, dopóki sił mi starczy.

Co do niemożliwego – tak, zdaję sobie z tego sprawę. Cokolwiek byśmy powiedzieli i jakiegokolwiek dowody byśmy przedstawili, zawsze pojawią się nierzetelne komentarze: że ktoś ze zwolenników szczepień ma hurtownię szczepionek albo że dostaje miliony za pozytywne rekomendacje wątpliwej jakości szczepionek. Nie unikniemy tego. Oni nie zdają sobie sprawy, jakim dobrodziejstwem są szczepienia oraz ile istnień ludzkich zostało uratowanych dzięki nim. Musimy mieć świadomość, że zakażenie chorobą zakaźną może spowodować nieodwracalne komplikacje, a niejednokrotnie doprowadzić do zgonu. Chciałabym postawić trudne i przykre pytanie: czy naprawdę musi dojść do zgonu ukochanej osoby, abyśmy zmienili nasze poglądy dotyczące szczepień?

Dziwi mnie bardzo, że niektóre osoby wrogo podchodzą do szczepień. Występuje tu paradoks. Bo zwykle są to ludzie dorośli, którzy jako małe dzieci sami byli szczepieni. Moim zdaniem pewne sprawy powinny być uregulowane, tak jak w innych państwach. Pomimo że mamy corocznie uaktualniany kalendarz szczepień zgodnie z sytuacją epidemiologiczną, z nieracjonalnych powodów nie chcemy go przestrzegać!

Co ma pani ma myśli?

Osoby, które mają powikłania po grypie, ponieważ się nie zaszczepiły, nie płacą za leczenie z własnej kieszeni, ale trudno ich nie leczyć. Dlaczego pieniądze mają pochodzić z podatków? Płacę je uczciwie i wolę, żeby były przeznaczone na budowę nowych hospicjów,

skrócenie kolejek do badań specjalistycznych czy na dopłatę do leków.

Gdyby jednak osoba niezaszczepiona nie otrzymała pomocy, informacja o tym obiegłaby najpewniej wszystkie media – byłaby afera.

Jeżeli mamy cywilną odwagę wystąpić przeciwko szczepieniom, to bądźmy konsekwentni. Jeżeli stanie się coś niedobrego, tj. dojdzie powikłań, czy wyjmemy pieniądze z kieszeni i zapłacimy? Dlaczego to nie działa w ten sposób? Nakłada się na społeczeństwo obowiązek finansowania... niewłaściwego stanowiska i nieroztropnego zachowania.

Ugryzła się pani w język. Chciała pani powiedzieć dosadniej?

Tak. Przyszedł mi do głowy jeden z przykładów. Byłam swego czasu na spotkaniu w telewizji w Krakowie, na które została zaproszona również młoda dziewczyna, uczennica ostatnich klas liceum, która

nie zaszczepiła się przeciwko grypie. W wyniku zakażenia grypą doszło do zapalenia mięśnia serca i w konsekwencji konieczna była transplantacja serca. Dostała nowe serce. Transplantacja to koszt ok. 140 tys. zł, nie mówiąc już o kosztach leków immunosupresyjnych. Spytałam, czy teraz się zaszczepiła przeciwko grypie. Odpowiedziała: „Nikt mi nie kazał się szczepić” – to wręcz niemożliwe, na pewno lekarz rekomendował szczepienie. Mówię o tym przykładzie ze względu na niejednokrotnie lekceważący stosunek osób z grup podwyższonego ryzyka do szczepień i niedoceniań daru, jakim jest nowe serce.

Jest pani znana ze stanowczości. Jak chciałaby pani być nazywana?

Minister Balicki w swoich wywiadach mówił, że jestem „aniołem szczepień”, mając na myśli moje

działania dotyczące popularyzacji szczepień, a w szczególności zapobiegania tak niebezpiecznej chorobie, jaką jest grypa. Jestem osobą, która twardo stąpa po ziemi. I jeżeli ktoś dzwoni do mnie i mówi, że się nie zaszczepi, to ja mówię: „Z przykrością muszę stwierdzić, że do szczepień nie biorą z łapanek...”, tłumacząc od razu, dlaczego powinniśmy to zrobić. Nie ukrywam, że podoba mi się określenie, które wymyślił świętej pamięci Andrzej Kordas z Wydawnictwa Termedia. Nazwał mnie „żelazną damą grypy” i myślę, że coś w tym jest. ■

Rozmawiał Krystian Lurka



foto: Sławomir Kamiński / Agencja Gazeta

*Jestem nieustraszona.
I walczę, ponieważ
jestem całkowicie
przekonana
do swoich racji*